Ner 258. Kraków 10 Listopada — Sobota. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 9 listopada.

W dzienniku naszym z d. 31 z. m. mówiliśmy o powołaniu osób, które w myśl pisma JCKApMci z dnia 20 października do Ministra Stanu hr. Gołuchowskiego, zawezwanemi być miały do dania opinii swojéj względem urządzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, odpowiednio — jak mówi wzmiankowane pismo cesarskie — do wymagań uzasadnionych dawniejszém tego uniwersytetu stanowiskiem, tudzież w duchu godzącym życzenia w tym kierunku objawione z ogólnemi interesami wyższego wykształcenia, tudzież z uznanemi potrzebami ludności. Wskazaliśmy wtedy z powodu pomienionego pisma cesarskiego, nie osoby, którebyśmy radzi byli widzieć powołanemi, lecz kwalifikacye, jakie poczytywaliśmy za potrzebne, aby osoby powołane mogły zadosyć uczynić temu zadaniu tak w obec Rządu jak w obec kraju i uniwersytetu jako instytucyi krajowéj. Gdy doszło naszéj wiadomości, że delegacya w tym celu już zamianowaną i zawezwaną została, nie byłoby rzeczą ani właściwą ani też pożyteczną, chcieć osądzać, o ile osoby te stanowiskiem swojem, zdolnościami, charakterem, przeszłością swoją odpowiedzieć mogą wymaganiom, jakieśmy w ogólności względem téj delegacyi stawiali.

Słowa nasze wypowiedziane wówczas w tym przedmiocie, to jest przed nominacyą osób dziś już wiadomych, niemniéj się do nich stosują i w téj chwili, gdy nazwiska ich wymienić możemy. Oczekujemy po nich, że uczynią zadosyć obowiązkom swojego powołania i jako profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, i jako obywatele kraju, a obowiązki te bywały od wieków u nas wspólne mężom co przemawiali z katedr téj wysokiéj szkoły; gdzieby zaś jedne z tych obowiązków w sprzeczność jakową z drugiemi popadły, tam nie byłoby już owéj w piśmie cesarskiem zapowiedzianéj zgody między życzeniami kraju a celami wyższego wykształcenia i potrzebami ludności. I kraj przeto i uniwersytet wymagać będą po zawezwanych mężach otwartego i śmiałego wypowiedzenia, czego uniwersytet w kraju polskim potrzebuje, a czego kraj od uniwersytetu swego oczekiwać ma prawo. Znają oni jeśli nie wszyscy, to niektórzy, przeszłość Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego na traktatach oparte prawa, jego zasoby materyalne przyznane mu wielokrotnie, a wreszcie jego przeznaczenie nietylko jako wysokiéj szkoły mającéj kształcić młodzież, lecz oraz jako instytucyi krajowéj, jako przewodnika i kierownika oświaty na szerokiéj przestrzeni ziem polskich.

Niechajże więc jadą w imie Boże mężowie tutejszego Uniwersytetu, powołani spełnić wskazaną powyżej powinność. Imiona ich podajemy tu porządkiem abecadłowym, nie wiedząc jaką koleją wymienieni byli w wezwaniu urzędowém, jako to: Rektor Bartynowski, professorowie: Dietl, Fierich, Majer i Stroński.

Korespondencya Czasu.

Paryż 5 listopada.

Piemontczykom powodzi się dobrze przed Gaetą. Sądzą, że rodzina królewska będzie musiała opuścić wkrótce tę twierdzę i że wtenczas Francya odprowadzi z pod niej swą flotę, co wzięcie twierdzy ułatwi. Opinia liberalna bardzo jest uradowaną, że w depeszy z dnia 27 października przesłanej do sir Hudsona, ambasadora w Turynie, lord Russell pochwalił wszystko co się dzieje w Piemoncie. W uradowaniu, opinia ta daje wyższość dążeniu Anglii. Jest w tym sądzie pomieszanie wyobrażeń. Anglia była zawsze za jednością Włoch, choć raz w chęci odnowienia przyjaźni z Austryą, oświadczyła się wyraźnie za królem neapolitańskim, ale, jak to świadczy depesza z dnia 31go sierpnia, Anglia była zawsze przeciw uzupełnieniu tej jedności od strony Wenecyi. Kwestya włoska nie zależy dziś od wewnętrznej jedności Włoch, którą Napoleon III był zmuszony inaczej prowadzić, ale którą przeprowadza ostatecznie jak Anglia, lecz że tak powiem od zewnętrznej jedności, od dalszego rozparcia się Włoch. *Debaty* widzą sprzeczność między ostatnią depeszą lorda Russella a poprzednią, ja jej nie widzę, i jeżeli okoliczności nie zmienią polityki angielskiej, bardzo być może, że w toku możebnych wypadków, lord Russell wystąpi jeszcze w duchu depeszy z dnia 31 sierpnia. Ostatnia depesza lorda Russella napisana po dowiedzeniu się co się stało w Warszawie, nie oddała żadnej usługi wewnętrznej jedności Włoch, dwory bowiem północne nie byłyby wystąpiły w obronie króla neapolitańskiego. Depesza ta zmierzała tylko do efektu, który jedynie dobrodusznych omyli, to jest do zmięszania Francyi z dworami północnemi i pokazania, że polityka Anglii jest liberalniejszą niż francuzka. Zobaczemy jak Anglia dalej postąpi. Słusznie lub nie, utrzymuje się zdanie, że w Warszawie zgodzono się in petto na sprzeciwienie się dalszemu postępowi Włoch. Postęp ten jednak może się zrobić regularnie lub nieregularnie. Jak tę kwestyą tłumaczą dwory północne i Anglia?

Courrier du Dimanche udaje, że zna wszystkie tajemnice obrad zjazdu warszawskiego. Zna on je, tylko wyjaśnić ich nie chce. W takim udawaniu jest coś szkolnego. Dla nas dosyć jest wiedzieć, że Rosya potrzebuje Francyi i że książę Gorczakow, jak to wyznaje *Morning Herald*, spogląda tylko na Francyą. Chcąc otrzymać zmianę traktatu z r. 1856, Rosya pukała do Francyi, potem do Anglii (przez W. księżnę Maryę i W. księcia Mikołaja), ale „elle s'est recueillie“ i puka znowu do Francyi. Nad Anglią wisi zawsze obawa przymierza francuzko-rosyjskiego i tej obawy nie ukrywają dzienniki angielskie. Każde odnowienie obawy, zwraca Anglią do Francyi, a to daje przekonanie, że do przymierza francuzko-rosyjskiego nie przyjdzie. Obecnie Anglia jest w prądzie prowadzącym ją do Francyi i reakcyi przeciw wpływowi księcia Alberta. Hr. Persigny wrócił do Londynu przywołany, na obiedzie bowiem w Guildhale mają być powiedziane mowy przyjazne dla Francyi. Pewnem jest, że gwardya narodowa angielska zrobi wizytę Paryżowi. Projekt do tego dał p. Klotz Rowsell, redaktor *Treaty* zwolennik szkoły manchesterskiej i ten projekt przyjął p. Moquard w imieniu Cesarza. Zapewne gwardya narodowa paryzka odda wizytę i wywoła owacye w Londynie. Oceniałem użytek obracania polityki europejskiej nie na pięciu, lecz na trzech punktach: Anglii, Francyi i Rosyi, ale na przyjaźń Francyi z Anglią rachuję. Rosya nie zdobędzie się widać nigdy na to, coby ułatwiło zawarcie przymierza francuzko-rosyjskiego i uczynienia go popularnym. Są osoby, które sądzą, że śmierć Cesarzowej matki, siostry Rejenta, ułatwi zmianę polityki Rosyi, ale trudno w to uwierzyć.

Francuzi i Włosi rozprawiają wiele nad wartością Włoch pod względem wojennym. Francuzi zawsze trochę wyłączni, cenią nie wiele wojsko włoskie. Włosi odpowiadają: wojsko nasze zbyt jest młode i nie zostało jeszcze wprowadzone w silną organizacyą. Włosi dodają uwagę, że słynęli zawsze z wielkich wodzów i że Napoleon był Włochem. Jest w tych rozprawach prawda z obu stron. Genjusz włoski jest równie wielki w polityce jak w wojnie, ale wojsku włoskiemu brakuje jeszcze hartu naprzeciw wojskom europejskim. Cesarz Napoleon III musi być przekonanym, że wojsko to przyjdzie z czasem do potrzebnego hartu, kiedy powiedział, że Włochy są w stanie same się obronić.

Opinion Nationale ogłasza dobre i wierne listy o zjeździe warszawskim, dające zaprzeczenie fałszywym korespondentom niemieckim. Korespondent *Daily News* napisał także prawdę.

W Syryi źle rzeczy idą. Obawa jest, aby w Damaszku nie wybuchła nowa rzeź. Wyprawa francuzka przeciągnie się i nie skończy się, jak chciał *Morning Post*, w czasie upragnionym przez politykę angielską.

Mirés ma się podjąć pożyczki tureckiej. Porta ofiaruje mu ogromny zysk.

Wczoraj Cesarzowa pokazała się w parku bulońskim. Cesarstwo postanowili nie wyjechać tego roku do Compiègne z przyczyny dwóch żałob: po księżnej Alby i Cesarzowej rosyjskiej matki.

Mamy czas suchy i chłodny. Ceny zboża spadły trochę.

Fabryki francuzkie wiele pracują, szczególniej lyońskie, co jest dobrym znakiem.

Wczoraj marszałek Magnan dał w Vincennes sztandar 103 pułkowi linijowemu złożonemu prawie z samych Sabaudczyków. Przez szczególny wzgląd na patryotyzm i dzielność brygady sabaudzkiej, rząd francuzki utworzył 103 pułk prawie z samych Sabaudczyków. Zwyczajnie pułki francuzkie są mieszane i wszystkie prowincye w nich się znajdują.

Wiedeń 8 listopada. Gdybyśmy wszystkie artykuły wstępne *Donau Zeitung*, uchodzącéj za ministeryalną, poczytać mieli za wyraz opinii rządowéj, musielibyśmy niezmierną przypisać ważność artykułowi czwartkowemu tego dziennika, noszącemu napis: „Niemcy i Włochy.“ Odrzuciwszy z tego artykułu łupinę słów, jak zwykle w tym dzienniku trudno spożyć się dającą, jądro jego, to jest myśl główna, jest wyznaniem wiary politycznéj, jest nową zasadą polityki wbrew przeciwnéj zasadzie urzędownie dotąd głoszonej przez rządy, które się zachowawczemi być mienią. Czy artykuł ten ma być odpowiedzią na notę Russella z 27go z. m., czy jest po prostu teoremem, niewiemy; formą zewnętrzną zmierza on do przekonania koburczyków i innych stronników jedności Niemiec, iż idea jedności narodowéj dobrą jest tylko dla siebie, ale szkodliwą, jeśli jej dla drugich żądamy. Chybia jednak ten dziennik zadaniu swemu jako organ rządowy, gdy wykazuje, że tylko zjednoczenie Niemiec uczyni je potężnemi. Oto główna myśl artykułu rzeczonego: Jedność narodowa daje siłę wewnętrzną i zewnętrzną; siła jest drogą do pomyślności wewnątrz i do potęgi zewnątrz. A ponieważ państwa są współzawodnikami i mogą tylko wzrastać w pomyślność i potęgę kosztem drugich, bo muszą starać się o prześciganie ich politycznie, handlowo, przemysłowo, o powiększenie swoich posiadłości, swojego wpływu, handlu, przemysłu, o rozszerzenie swoich dróg morskich, a to kosztem innych państw, przeto nie mogą dopuszczać, aby obce narody jednocząc się, tworzyły silne państwa. Dla tego głupcy tylko w Niemczech sympatyzują z dążnością Włoch do zjednoczenia się, mędrcy zaś polityczni powinni temu stawiać przeszkody. Włochy zjednoczone staną się potężnem państwem, a przeto potędze Niemiec szkodliwemi będą, gdyż interesa obu tych narodów spotykać się z sobą muszą. Egoizm — mówi *Donau Ztg* — jest powinnością w polityce. Wyznanie to wiary ma jedną zaletę, że jest szczerem, i że pokazuje, iż nie zasada legitymizmu, konserwatyzmu, niepodległości władzy papieskiéj itd., lecz interes własny, materyalny, jest według *Donau Ztg*, pobudką polityki antiwłoskiéj rządów niemieckich.

— Wspominaliśmy już o zatargach, do jakich dało powód oddanie Jezuitom w Zagrzebiu kolegium szkolnego wraz z kościołem, i założenie konwiktu jezuickiego dla młodzieży kosztem i staraniem kardynała i arcybiskupa Haulika. *Agram. Ztg* donosi teraz, że prowincyał tego zgromadzenia oświadczył, iż zgromadzenie na teraz dziękuje za ofiarowane sobie objęcie konwiktu, a to „z powodu obecnych okoliczności“ i że zamierza złożyć nawet zarząd domu sierot w Posegu, który mu Arcybiskup powierzył. Temi „obecnemi okolicznościami“ są konstytucya i zmiana politycznego stanu krajów korony węgierskiej.

— Ucichły już pogłoski o podawaniu się do dymisyi nowo-mianowanych żupanów węgierskich; wyjąwszy tych trzech, którzy przez gazety ogłosili, iż urzędu nie przyjmą, kilkunastu innych, którzy mieli ten zamiar, zaniechali to uczynić. *N.*

Część Literacko-Artystyczna.

WSCHODNIA STRONA
PAŁACU KRÓLÓW POLSKICH
w Zamku krakowskim.

(Ciąg dalszy, patrz Ner 248 i 257 *Czasu*).

Wiodąc was daléj w powstający tu świat miłych myśli i pocieszających złudzeń, zwracamy wasz wzrok na tę wieżycę noszącą nazwę „Kurzéj stopy“ co nam się zdaje być jakby pierścieniem ślubnym Orła z Pogonią, na który to święty związek spływało i spływa nieustannie boskie błogosławieństwo i rodzą się dziś córy i synowie, a siostry i bracia w Polsce i w Litwie. Żeby wam jak nam ta wieżyca była tym ślubnym pierścieniem, trzeba wam wiedzieć, że ją wystawił Jagiełło i Jadwiga po zawartém małżeństwie, a co na niéj jest wypisane ich herbami, bo widzimy tu obok Orła polskiego i Pogoni litewskiéj Krzyż podwójny, ten wspólny herb rodzin Jadwigi jako córy królów Węgierskich i Jagiełły, jako potomka Mendoga.

I co więcéj wam powiemy, że ta wieżyca przypomina jakby złote wesele tego małżeństwa, bo ową unią sejmu lubelskiego, orzekającą, że Korona i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedną wspólną Rzecząpospolitą. Przypomina zaś to tém, że pokoik téj Kurzéj stopy był ulubionem mieszkaniem Zygmunta Augusta twórcy téj unii.

Choćbyśmy na kartach historyi nieczytali, że ten król przy wykształconym umyśle, żywéj imaginacyi, miał wrodzone upodobanie w sztukach pięknych i we wszystkiém niepospolity gust okazywał, jużby to odgadnąć się dało z tego ulubionego jemu mieszkania, bo że stało się mu takiém przez uczucie i zamiłowanie prawdziwéj piękności, któż tu nie dopatrzy, nie pojmie? Dla tego nie będziemy wskazywać miłego położenia téj wieżycy, ani podziwiać tych widoków jakie przedstawiały się z niéj aż przez sześć okien oświecających jéj wnętrze, ale wam powiemy, że w tym pokoju był pułap rzezaną złocistą robotą, a w nim włoskie malowidła; ściany okryte jedenastu włoskiemi obrazami w ramach złotych, a podłoga wyłożona różnobarwną marmurową posadzką. Był wreszcie misternéj roboty kominek marmurowy szafiasty, z dwoma kolumnami i z gzymsem, na którym widziałeś herby i osóbkę z koroną.

W dniu 8mym maja 1551 r. przed wschodem słońca, na tym kominku palił się ogień, a na sofie naprost tegoż stojącéj a złotogłowiem okrytéj leżał z wspartą głową na ręce trzydziestoletni mąż subtelny w sobie, ale wzrostu wyższego niż mierny, wielkiéj słodyczy i wdzięków, twarzy pociągłéj i melancholicznéj, co jeszcze włos czarny, czoło pełne godności osłaniający, wybitniéj ukazywał. Tym mężem był Zygmunt August, szukający na chwilę wypoczynku, bo dni i nocy czuwał właśnie przy łożu ubóstwianéj przez siebie małżonki Barbary Radziwiłłownéj, ciężką a śmiertelną chorobą złożonéj. Gdyż on jeden w swém wielkiém przywiązaniu i smutku wydołał prawie nieprzerwanie nieść jéj pociechę, ulgę i osładzać srogie cierpienia. Ale téj chwili wypoczynku nie znalazł wówczas, bo stanął przed nim Piotr z Poznania lekarz nadworny jeszcze ojca jego, od którego to usłyszał: „*Oznajmiam memu Miłościwemu iż się Jéj Miłość małżonka bardzo źle ma.*“ August natychmiast opuszcza tę swoją komnatę a przebiegłszy sionkę i izbę wielką na prawo, wpada do Barbary pokojów, kędy téj królowéj sprawdzić się miały owe słowa po koronacyi z uśmiechem na ustach a łzą w oku przez nią wyrzeczone: „*Do innéj mnie korony Pan niebieski powoła, proście Go tedy za mną, aby to ziemskie berło na palmę niebieską zamienił, a miłego męża mojego w żalu po mnie utulił.*“

Od przybyłego króla żąda Barbara, aby dla uproszenia o wsparcie w jéj postanowieniu, odprawioną była msza święta przed grobem ś. Stanisława, bo dziś dzień przeznaczony na cześć tego patrona Polski. Oświadczyła zarazem pragnienie spowiedzi, przyjęcia Ciała i Krwi przenajświętszéj, a oraz opatrzenia ŚS. Sakramentami. I gdy się to stało w obec całego dworu, zażądała samotnéj rozmowy z Augustem, i wśród niéj prosiła go, aby tak jak i zawsze o tém wspominała, nie w Krakowie lecz w Wilnie ją pogrzebał, bo tam jéj milszy będzie śmiertelny spoczynek, kędy za życia szczęśliwie ubiegły lata młodości i drogie a pamiętne chwile przeżyte z Augustem.

Po téj rozmowie aż do samego południa żal i boleści pokonywała modlitwą, a gdy w południe w Katedrze na Anioł Pański uderzono w dzwon starego Zygmunta, wtedy głos jego jakby odezwał się do niéj przypomnieniem, aby wymogła na Auguście, co jest winien Polsce jako jedyny potomek rodziny Jagiellonów. Wzywa więc do łoża rozpaczającego Augusta a cieszącego w nieutulonym żalu nadzieją połączenia się znów w wieczności, zaklina go na miłość Polski i Litwy, aby drugą po niéj pojął żonę i zacny tron obu narodów potomkowi ze krwi Jagiellońskiéj przekazał. Przyrzekł jéj to August, a ona mdlejącemi rękami za szyję go objąwszy, usta jego przycisnęła do swoich i podniósłszy ku niebu oczy łzami zalane jakby dlań o błogosławieństwo błagając, w tém ostatniém uściśnieniu miłości, Bogu ducha oddała.

Że te pokoje których okna widzimy poza wieżycą Kurzéj stopy w téj stronie wschodniéj Zamku, były świadkami cierpień i zgonu nieszczęśliwéj Barbary, pamięć tego nie ujęto żadném pismem. Ale nieprzestannie z serca ludu jako z najczystszego a donośnego zdroju płynęło z pokolenia do pokolenia to podanie, iż w tych pokojach mieszkać ona miała z powodu, iż łączyły się prawie z mieszkaniem ulubioném przez Augusta w Kurzéj stopie.

Nachr. wyjaśniają tę rzecz następnie w liście z Pesztu z 4go b. m.

„Wszystko wskazuje polepszenie rzeczywiste stanu rzeczy w ciągu ostatniej doby. Nowi żupani, z małym wyjątkiem, znajdują się wszyscy w Peszcie, a lubo w domu zaskoczeni nominacyą, wzdrygali się ją przyjąć, to teraz zbliżywszy się z sobą, zaczynają przychylniej oceniać rzeczy. Widocznem było od samego początku, że jeśli najpierwsi w narodzie nie zechcą iść wskazaną drogą, naród pogrążonyby został w przepaść bez nadziei ocalenia. Jeżeli 15tu żupanów wzbraniać się będzie przyjąć urzędowania, wtedy i inni nie z chęcią usłuchają wezwania. Mianować zaś nowych w miejsce tych którzy ustępują, byłoby to daremnem, albowiem naprzód, ci co żyją w wyższych sferach towarzyskich nie bardzoby się śpieszyli z przyjęciem tego, co się innym z tej samej sfery niezdawało być stósownem, a powtóre, że wszelkie z ich strony usiłowanie usunięcia się z pod obecnej karności stronnictwa, byłoby daremnem. Z wielkiem przeto zadowoleniem donieść mogę, że żupani po przybyciu swojem do Pesztu i porozumieniu się wzajemnem, okazują więcej skłonności nieusuwania ręki, którą im rząd podaje. Prawda, że nieufność jest wielka, ale nie przeciw baronowi Vay, lecz tylko przeciw niezmienności pewnych stosunków. Aby zwalczyć wszystkie niebezpieczeństwa, teraźniejsi żupani pragną wejść na drogę porozumienia. Okazują przeto gotowość przyjęcia powierzonych sobie obowiązków, wyjąwszy, że ci którzy pośpiesznem oświadczeniem zerwali most za sobą, wrócić już nie mogą.“

W uzupełnieniu tych doniesień dziennik ten podaje, że po komitatach upraszano mianowanych żupanów, aby nie odmawiali, lecz owszem aby jak najśpieszniej przybywali dla objęcia władzy i przywrócenia administracyi węgierskiej jak można najwcześniej.

Mniej więcej w tym samym duchu znajdujemy artykuły i listy innych dzienników, donoszące, że się ugodzono na przyjęcie urzędów, by jak najrychlej przyprowadzić do skutku organizacyę komitatową. Pobyt bar. Vaya w Peszcie przyczynił się do tego. W *O. D. Post* znajdujemy jednak list, który zaczyna od doniesienia, iż w dobrach Kanclerza wielkie szkody zrządził pożar. Korespondent przypisuje ten ogień partyi rewolucyjnej mszczącej się na bar. Vayu, że przyjął urząd kanclerski i że usiłując zaprowadzić w kraju stałą organizacyę na konstytucyi opartą, położył największą tamę rewolucyjnym dążnościom. Inną ważną ten korespondent podaje następnie wiadomość o przybyciu do Pesztu deputacyi z Fiume, która chce wprost z Kanclerzem porozumieć się względem losu jaki czeka Wybrzeże chorwackie. Uderza w tej sprawie ta okoliczność, że deputacya nie udała się do Wiednia, gdzie Kanclerz rezyduje, lecz do Pesztu, dokąd tenże na krótko przybył. W kroku tym widzi korespondent pewną metodę działania, a przynajmniej zastrzega się przeciw przypuszczeniu, aby przyłączenie Chorwacyi i Słowenii do Węgier mogło napowrót przyjść do skutku. W innych dziennikach znajdujemy wzmiankę, że i w Siedmiogrodzie jest ruch dążący do przywrócenia unii tego kraju z królestwem węgierskiem, zawartej w r. 1848.

Niemcy.

Oświadczenia niektórych państw na posiedzeniu zgromadzenia związkowego w Frankfurcie w d. 27 z. m. z okazyi uwiadomienia związku o blokadzie Ankony, mają dziś historyczną tylko wartość; wszelako podajemy je jako dokumenta urzędowe, a to tém więcéj, że oświadczenia te wniesione już po czasie, nietyle się tyczą samejże blokady, ile w ogóle są protestacyami Związku niemieckiego przeciw Sardynii.

Poseł prezydyalny austryacki wniósł na tém posiedzeniu do protokółu co następuje: „Od 29go marca r. b., w którym to dniu poseł c. k. prezydyalny miał zaszczyt doręczyć wysokiemu zgromadzeniu odpis dokumentu, przez który najjaśn. dwórjego założył protest przeciw gwałtownej zmianie przez rząd król. sardyński dokonanéj w składzie terrytoryalnym Włoch zaręczonym traktatami, nie tylko fakta owe nieprawne utrzymanemi były, lecz nadto dodano do nich inne jeszcze naruszenia praw i akta przemocy w środkowych i południowych Włoszech. W rzędzie ich znajduje się blokada Ankony, a lubo takowa odtąd zniesioną została znowu przez podobne nieprawne fakta, to przecież odnosząca się do nich nota kr. sardyńskiego poselstwa daje posłowi powód do oświadczenia, iż c. k. Rząd nie może uznać czynów, przedsięwziętych jedynie przez nieuszanowanie wszelkich zasad prawa narodów.“

Prusy oświadczyły: „Rząd królewski poczytuje sprawę w mowie będącą za załatwioną faktycznie i dla tego powinienby się wstrzymać od rozbioru jéj pod względem, jak dalece blokada Ankony mogłaby być uznaną przez związek niemiecki. Jak wszelako Rząd królewski w obec gabinetu króla sardyńskiego wyraził się wprost co do jego postępowania, tak również i przy téj sposobności nie omieszka powtórzyć ubolewania swego nad takowém.“

Oświadczenie saskie było téj treści: „Jest to dowodem albo nieuszanowania Związku, albo zapoznania jego politycznego stanowiska i zasad które są prawidłem postępowania jego członków, jeżeli Związkowi wręczonem zostało urzędowe uwiadomienie o spełnieniu aktu, będącego po części widocznem zerwaniem pokoju i naruszeniem prawa narodów, jakiego w historyi nieznajdzie może drugiego przykładu. Chociaż przeto wypadki prześcignęły ten fakt, chociaż takowy należy już do przeszłości, wszelako żadne pismo, które zdaniem rządu królewskiego uwłacza względom należnym Związkowi, nie może pozostać nieodparte.“

Dania i Holandya za Holsztyn i Luxemburg pozostawiły sobie otwarty protokół; poseł kuryi 12éj lubo niemiał osobnéj instrukcyi, głosował jednak za tém, że należy notę sardyńską pozostawić bez odpowiedzi, na co zresztą całe zgromadzenie zgodziło się, lubo się zdawało początkowo, że zechce ono uchwalić wotum nagany i w formalnéj przesłać takowe odpowiedzi gabinetowi turyńskiemu.

Francya.

Czytamy w *Constitntionnelu:*

„Od jakiegoś czasu była mowa w dziennikach angielskich o wycieczce, jaką pewna liczba ochotników zamierzała uczynić do Paryża w celu zbliżenia międzynarodowego. Znajdujemy w tym przedmiocie w *Morning Chronicle* następujący list pisany przez p. Mocquard prywatnego sekretarza i szefa gabinetu cesarskiego do p. Klotz-Rowsell autora tego projektu:

Pałac tuileryjski 29 października 1860.

„Mości panie! Cesarz z przyjemnością zawsze na wszystko się zgadza cokolwiek może przyczynić się do wzmocnienia stosunków przyjaźni pomiędzy Anglią i Francyą. Projekt wycieczki ochotników do Paryża, jaki pan przedłożyłeś JCMości, ocenił Cesarz jak ocenionym być winien, a przyjęcie Twoich współziomków będzie jak tego możesz być pewnym, godnem celu, jaki sobie pan założyłeś. Co do chwili i miejsca wylądowania i innych szczegółów, wszystko to zostawionem jest woli pańskiéj. Inaczéj jak pan sam pojmiesz, manifestacya straciłaby wiele na charakterze własnéj chęci, który ma największą wagę. Lecz możesz pan liczyć jednakże na wszelkie możliwe ułatwienia. Taką jest odpowiedź, jaką mi JCMość przesłać panu polecił.

Sekretarz cesarski, szef gabinetu (podp) *Mocquard*“.

„List ten tak prosty, tak serdeczny i tak szlachetny musiał wywrzyć jak najlepszy skutek. Nie dziwi nas przeto, co nam dzisiejszy *Morning Chronicle* donosi. Dziennik ten podaje że p. Rowsell miał natychmiast zaszczyt być przyjętym przez ks. Cambridge któremu udzielił odpowiedź sekretarza cesarskiego. „Książe, pisze *Morning Chronicle* uważał projekt ochotników za bardzo pomocny utrzymaniu stosunków przyjaznych pomiędzy Anglią i Francyą. Żądał sam aby wykonanie jego zostawione było prywatnym, celem udowodnienia jawnie że krok ten jest nieprzymuszony i dobrowolny. P. Rowsell miał także zaszczyt udzielić tegoż samego dnia list p. Mocquard czcigodnemu panu Sidney Herbert ministrowi wojny, który również pochwalił projekt. W tych okolicznościach sprzyjających, rozpoczęto przygotowania do wykonania projektu. Układy przedsięwzięte z kolejami żelaznemi francuzkiemi i angielskiemi zapewnią przejazd po nader niskich cenach, aby jak największa liczba ochotników mogła zwiedzić Paryż, gdzie ich bezwątpienia czeka jak najświetniejsze przyjęcie z powodu tego pobratania się z wojskiem francuzkiem.

„Z naszéj strony możemy tylko z całego serca i szczerze przyłożyć się do téj przyjaznéj i szczeréj demonstracyi. Ochotnicy angielscy, którzy powzięli myśl i inicyatywę tych odwiedzin międzynarodowych mieli słuszność niewątpić w dobre przyjęcie, jakie ich czeka w danym razie we Francyi. Prawdziwi przyjaciele rozumnego postępu i istotnej wolności, wszyscy zgadzają się w tym punkcie, nieufność nieuzasadniona, zazdrość dwóch wielkich mocarstw zachodnich poruszają i zamącają światem, ich współzawodnictwo słuszne i ufność wzajemna zapewniają tryumf cywilizacyi.“

Włochy.

Zaczynają już nadchodzić szczegółowe piśmienne wiadomości o ostatnich ważnych wypadkach i bojach na teatrze wojennym neapolitańskiem, o których stoczeniu wiemy z depesz telegraficznych. Listy dotąd nadeszłe opisują połączenie się kolumn wojska piemonckiego z kolumnami wojsk Garibaldego, idącemi dośrodkowo ku Teano i rzece Garigliano jedne od wschodu, drugie od południa. Połączenie to nastąpiło pod Teano, gdzie właśnie schodzą się drogi, któremi szły kolumny obu wojsk. W tem także miejscu spotkali się po raz pierwszy Wiktor Emanuel z Garibaldim. Ten ruch i połączenie się obu wojsk, jak równie spotkanie się króla z dyktatorem, najjaśniej i najdokładniej opisuje korespondent z obozu Garibaldzistów do *Journal des Débats*, w dwóch listach z 27 i 29go października. W pierwszym liście opisuje obszernie przeprawę wszystkich oddziałów wojsk Garibaldego na prawy brzeg Volturno w dniu 25 października; tylko dywizya jenerała Cosenza została na lewym brzegu tej rzeki oblegając Kapuę od południa. Dalej opowiada, jak jedne oddziały otoczyły Kapuę od północy, gdy drugie, a mianowicie dywizya jenerała Bixio i legia angielska, posuwały się dalej ku Garigliano aż do Teano, do którego z drugiej strony to jest od wschodu dochodziły właśnie przednie straże wojsk piemonckich. W drugim liście z 29go października korespondent opisuje jak następuje spotkanie się wojsk i wodzów:

„Garibaldi 25 października wieczorem przybył do oberży między Teano i Speranzano, gdzie znajdowało się właśnie czoło kolumny wojsk jego. Przyśpieszył pochód tej kolumny, rozkazał jej zająć w tem miejscu pozycyę i posłał hr. Trecchi naprzeciwko króla. W dniu 26 października rano powrócili hr. Trecchi i pułkownik Missori donosząc, iż czoło kolumny piemonckiej pod dowództwem Cialdiniego znajduje się o godzinę drogi, a król o $1\frac{1}{2}$ godziny. Garibaldi ruszył natychmiast naprzód ze swojem sztabem i w trzy kwad. później ujrzał czoło kolumny piemonckiej. Wówczas popędził galopem. Na czele Piemotczyków szły pułki 23ci i 24ty z brygady Como, daléj pułki 26ty i 27my z brygady Pinerolo, następnie baterya gwintowa. Gdy Garibaldi dojechał, kolumna rozwarła się i żołnierze prezentowali broń; Cialdini poskoczył konno na jego spotkanie i obaj jenerałowie rzucili się sobie w objęcia. Po kilku słowach, Garibaldi wsiadł na koń i ruszył daléj naprzeciw króla. Wiktor Emanuel postępował zaraz za przednią strażą Cialdiniego, jadąc konno na czele swojéj dywizyi. Ujrzawszy czerwone bluzy J. K. Mość wziął lunetę, a rozpoznawszy Garibaldego, dał ostrogę koniowi i poskoczył na jego spotkanie. Garibaldi galopował również. Gdy byli na 10 kroków od siebie, oficerowie króla i dyktatora zawołali razem: „*Niech żyje Wiktor Emanuel!*“ Garibaldi poskoczył jeszcze kilka kroków a zdejmując kapelusz dodał głosem wzruszonym: „*Król Włoski!*“ Wiktor Emanuel podniósł rękę do swego kaszkietu a następnie podał ją Garibaldemu i głosem równie wzruszonym, odrzekł: „*Dziękuję.*“ W takiéj pozycyi zatrzymali się, dłoń w dłoni milcząc blisko minutę.

„Następnie Garibaldi i król trzymając się za ręce ruszyli naprzód i jechali blisko kwadrans. Ich orszaki pomięszały się i postępowały za nimi w pewnéj odległości. Przejeżdżając blisko kółka oficerów, Garibaldi ukłonił się. W kółku tém znajdował się minister Farini w mundurze oficera sztabowego i jenerał Fanti. Król i Garibaldi jadąc rozmawiali ciągle. Za królem postępowały pułki liniowe 17ty, 18ty, 19ty i 20ty, następnie 60 dział i cztery pułki jazdy. J. K. Mość prowadzi 30,000 żołnierzy.

„Przed Teano, król Wiktor Emanuel zatrzymał i nakazał części swojej armii defilować przed sobą i przed Garibaldim, aby wszyscy widzieli z jaką uprzedzającą grzecznością i przyjaźnią postępował z dyktatorem. Następnie ruszył galopem wraz z Garibaldim, a minąwszy kolumny swego wojska pojechał odbyć przegląd dywizyi Bixio, która postępując na czele wojsk Garibaldego z nad Volturnu ciągnących, stała uszykowana pod Calvi. Dywizya ta powitała króla jednomyślnym i pełnym zapału okrzykiem: „Niech żyje król włoski!“ Garibaldi miał 7000 żołnierzy. Zajmowali oni Pignalaro, Calvi, Matina, Zurra, Speranzano. Było właśnie południe. Wróciwszy do Teano, król tam pozostał, a Garibaldi powrócił do Calvi aby wydać rozkazy.“

Tak pisze korespondent *Débatów*, a korespondent do paryskiej *La Presse* dodaje jeszcze następujące szczegóły o rozmowie króla z dyktatorem:

„Chociaż nikt nie był obecny rozmowie dwóch rycerzy walczących za sprawę włoską, mogę jednak was zapewnić, że Garibaldi nieomieszkał wyrazić krolowi swych uczuć bardzo żywo. Wiem z dobrego źródła, iż dyktator rzekł, iż był oczerniony przez stronników hr. Cavoura, że mniemany wpływ jaki mieli wywierać na dyktatora Mazzini i republikanie, był kłamstwem. „„Czyż miałem wygnać Mazziniego, starego przyjaciela, który żądał odemnie pozwolenia aby mu wolno było oddychać powietrzem ojczystem? zapytał dyktator króla. Wierzaj mi N. Panie, że ludzie którzy cię otaczają, nie są najgorliwszemi przyjaciołmi zjednoczenia Włoch.““ Król słuchał go uważnie niewypowiadając swojego zdania, a gdy przybyli do Partignano, rozdzielili się: Garibaldi powrócił do Calvi, król udał się pod Kapuę, zwiedził przednie straże, a następnie wrócił do Teano.“

Chociaż korespondent zaręcza, że to między innemi mówił Garibaldi królowi w rozmowie jaką sam na sam mieli, podanie jednak jego nie ma żadnej autentyczności; przeciwnie zdaje się być tylko echem ducha stronnictwa nieprzyjaźnego Cavoura, a które naturalnie każdą tajemnicę tłómaczą na swoją korzyść.

Dalej korespondent z obozu do *Journal des Débats* pisze:

„Jak tylko Cialdini stanął w Speranzano, przybył parlamentarz z przedstawieniem, iż marszałek króla Franciszka jenerał Salzano żąda chwili rozmowy. Cialdini zezwolił i Salzano przybył. Jenerał przyjecał jedynie aby protestować. Rzekł on, iż postępowanie króla piemonckiego jest nowem w historyi; że nie ma przykładu, aby król jaki naszedł państwa drugiego, z którym go łączą węzły pokrewieństwa i przyjaźni; dodał, iż wojsko króla Franciszka jest oburzone tym czynem, i postanowiło umrzeć w obronie swojego pana. (Sądząc z tego, że 8000 żołnierzy Franciszka II złożyło broń w Kapui, znaczna liczba nad Garigliano a 15,000 na granicy rzymskiej, mniemamy, iż nie zupełnie ściśle dotrzymało swego przyrzeczenia. P. R. Cz.).

Żadne zaś pismo, ani podanie nam nie mówi, co i kiedy się działo w dalszych pokojach na tém pierwszem piętrze pałacu i nie unoszą też one myśli naszej w świetną przeszłość narodu naszego. I patrzy się też na nie tak smętnie i litościwie jak na biednego starca, któremu zapomnienie odebrało wiedzę przeszłości i co nie może nam nic powiedzieć o przodkach naszych choć ich znał i ich dzieje. Lecz kiedy dziś powrócono tym pokojom pozamurowane dotąd dawne wielkie okna a światło dzienne wpadające niemi na nowo je oświeciło, to nam snadniej będzie przynajmniej wskazać wam oszczędzone tu przez pożary i ludzi owe z czasów Jagiellonów starożytne drewniane sufity co podzielone są na małe kassetony łokciowe z półłokciową głębokością, a każdy taki kasseton jest listwami snycersko wyrobionemi wyłożony a ze środka tych wypuszczone są piramidy, floresy rzeźbione i wyzłacane.

Teraz wznieście oczy wasze do okien drugiego piętra i dowiedźcie się, że salę w tym narożniku niegdyś będącą, bo dziś jej nie ma, gdyż zrobiono z niéj sień, pokoik i małą salkę, oświecało dawniej siedm okien, dwa od Grodzkiej ulicy, dwa od Skałki, a trzy od dziedzińca pałacowego. Sala ta przypomnieć wam winna religijność, prawodawstwo, oświatę i wolność ludu polskiego, te główne zasady prawdziwego rozumu, wielkości i sławy ojców naszych, któremi przeciw potędze tylu wieków walczyli, gdyż w téjto sali zwykle odbywali oni narady, a na te tutaj zgromadzał się senat z posłami ziemskiemi.

I dla tego ta sala zwała się *Izbą główną* albo *polską*, a niekiedy nazywano ją *wielką izbą pod głowami.* Na ścianach jéj w około były malowane różne osoby, ale co przedstawiające, nie wiemy. Sufit zaś czyli podniebienie miała z drzewa misterną stolarską robotą, a przedniemi farbami malowany. Całe to podniebienie podzielone było na łokciowe kwadraty, a z każdego wypuszczone były głowy męzkie i kobiece prawie po barki, były zaś wielkości niemal naturalnéj, a każda odmienna, każda w innym stroju, a było takich sto kilkadziesiąt. We środku tego sufitu był orzeł polski, pogoń litewska i *Wąż* Sforciów. Sala ta prryozdobioną miała być tym sufitem przez Zygmunta Augusta, a głowy te miały wyobrażać posłów sejmu Piotrkowskiego z r. 1548 narzekających na małżeństwo króla z Barbarą.

Jest podanie, jakoby jedna z tych głów przemówiła do sądzącego tu sprawę Zygmunta Augusta następnemi słowy: *Rex Auguste, judica juste.* Ale podług nas, napomnienie to było zbyteczne, bo w dziejach nie masz skarg na jego niesprawiedliwość, ale pochwały jego sprawiedliwości, gdyż powiedział on niecnéj Bonie, chcącej na jego sąd wpłynąć: „W izbie sądowej nie znam matki; a „sprawiedliwość tylko mam przed oczyma.“

Odbywały się tu i inne obchody: i tak w r. 1633, gdy Elektor Brandeburski, jako książe Pruski, a hołdownik korony Polskiej, wyjednał sobie uwolnienie, aby nie jak poprzednicy jego poddaństwo i wiarę osobiście zaprzysięgał królom Polskim siedzącym na tronie w śród Rynku krakowskiego, ale żeby mógł to uskutecznić przez posły, wtedy w téj tu sali w dniu 21 marca zasiadł na tronie król Władysław IV, mając z jednej strony Jana Zebrzydowskiego miecznika koronnego z wydobytym mieczem, a z drugiej Marcyana Chełmskiego chorążego krakowskiego, trzymającego chorągiew koronną— Posłowie Elektora graf Szwarcenberg i Bertman i szlachta pruska z nimi przybyła, dopełniając ceremonii, uklęknąwszy przed tronem, prosili króla, aby pana ich przez posły przypuścić raczył do złożenia hołdu i przysięgi. A uprosiwszy to przystąpili obaj posłowie do tronu i znowu klęcząc a chorągwi się trzymając, przysięgę wykonali.

Wtedy to właściwiej ta głowa napominająca tu Augusta napomnieć mogła Polaków, czem im będzie ten hołdownik niedopełniający już swoich zobowiązań. O gdyby tak się stało, możeby wtedy zapobiegli iżby w dwadzieścia trzy lat później nie był Elektor Brandeburski Fryderyk Wilchelm z Szwedami połączył się na pognębienie Polski w jéj nieszczęścia. Możeby i w r. 1770 Henryk brat Fryderyka II, już naówczas króla pruskiego nie był jeździł do Petersburga, aby na pierwszy rozbiór Polski namówić. I nie byłyby w roku 1795 po zajęciu Krakowa przez wojska pruskie zniknęły tajemnie a niepowrotnie ze skarbcu koronnego w tym pałacu przechowywane w nim siedm koron królów Polskich.

Lecz wtedy milczały te głowy, dziś nie nadsłuchujcie czyli nie dojdą do was ich głosy, gdyż choćby nie jedno napomnienie za sprawy waszego żywota najsprawiedliwiej dać mogły, już się do was nie odezwą, bo ich tu nie masz, albowiem gdy po roku 1798 przerabiano tę salę, rozebrano w niej ten sufit, a głowy rozeszły się po świecie.

O jakże boleśnie to wspomnieć, obok tego jeszcze wspomnienia, że kiedy przez Szwedów podpalony ten pałac zgorzał w dniu 15 września 1702 r. wtedy sam ogień nie śmiał nieść zniszczenia w tę wschodnią jego stronę i zaszanował ją i nietkniętą zostawił, a w niéj i tę wielką izbę pod głowami.

Zdarzenie to wtedy za cudowne miane, przypomniało wydarzony tu już podobny cud w r. 1463, w którym gdy dwukrotny pożar połowę Krakowa zniszczył, bo spłonęły kościoły Dominikański, Franciszkański i ulice Grodzka, Poselska, Bracka, Gołębia i cały Stradom, wtedy nad Zamkiem krakowskim widziany był na powietrzu ś. Floryan z naczyniem, wodę nań lejący i gaszący, na którego cudu pamiątkę corocznie Prześwietna Kapituła krakowska i całe miasto w święto ś. Floryana idzie z procesyą do kościoła Jego na Kleparzu.

(Dokończenie nastąpi).

Cialdini słuchał nieprzerywając jenerałowi Salzano, usiłując nawet zmienić zwykły sobie ironiczny wyraz twarzy. Gdy Salzano skończył, Cialdini rzekł: Widzę iż nieporozumiemy się dzisiaj, przyjdź pan jutro, może będziesz w spokojniejszem usposobieniu, abyś mógł mówić z królem.“

Chiny

Dzienniki francuskie i angielskie pełne są nietylko listów prywatnych lecz i urzędowych raportów, złożonych ministrom wojny i marynarki przez jenerałów i admirałów francuskich i angielskich dowodzących siłami morskiemi i lądowemi w Chinach działającemi. Wszystkie te obszerne raporty i sprawozdania zajmują bardzo silnie Francuzów i Anglików, już to z powodu, iż tam walczą współrodacy, że ich oręż odnosi zwycięztwa, już to że cała ta wyprawa zbliska dotyka interesów handlowych francuzkich i angielskich. My jednak zajęci sprawami bliżéj nas niż chińska obchodzącemi, nie możemy tak wiele miejsca w dzienniku naszym raportom tym i sprawozdaniom poświęcić i podamy tylko raport naczelnego dowódzcy francuzkiego o najważniejszym wypadku wojennym, to jest o wzięciu twierdz Tang-ku, które to zwycięztwo otworzyło, jak wiemy, drogę do Pekinu i spowodowało Chińczyków do rozpoczęcia układów. Zresztą cały bieg działań wojennych w Chinach przedstawiliśmy acz krótko w numerach z 21 października i przedwczorajszym.

Raport ten dowódzcy francuzkiego, jenerała Montauban do ministra wojny brzmi:

„Obóz pod Sin-ho 24 sierpnia 1860 r. Panie marszałku, miałem zaszczyt złożyć Waszej Eks. raport o zajęciu prawego boku Pej-ho w d. 18go sierpnia przez wojska brygady 1széj (2gi batalion strzelców pieszych i 1szy batalion 101go pułku liniowego). Dnia 20 sierpnia jen. Jamin wykonał stósownie do mego rozkazu rekonesans w celu rozpoznania miejscowości przed swym frontem. Napotkał on szańce silnie osadzone i musiał się zatrzymać przed ogniem dział wielkiego wagomiaru. Wówczas poznałem, że tak na tym brzegu rzeki jak i na lewym nie można atakować warowni niewziąwszy wprzód obozu oszańcowanego podobnego temu jaki zdobyliśmy pod Tang-ku w dniu 14 sierpnia. Od téj chwili całe rozpołożenie szańców i warowni chińskich było dla mnie jasne. Na każdym z obu brzegów przy ujściu Pej-ho wznosi się ogromna warownia ostrzeliwująca morze i przystępy do zawad zbudowanych z wielką usilnością przez Chińczyków w poprzek ujść rzeki. Nieco w tyle i z boku wznosi się inna warownia ostrzeliwająca przystępy do poprzednich i bijąca wzdłuż rzeki. Nakoniec dla zasłonienia całego tego systemu warowni od strony lądu stał obóz oszańcowany na krańcu stałego lądu i bagnisk ciągnących się następnie aż do morza.

„Stanowisko zajęte przez brygadę Jamin zakrywało moją drogę ataku a zagrażało zarazem jedynéj linii odwrotu jaka pozostała nieprzyjacielowi. W porozumieniu z naczelnym dowódzcą angielskim sir Hope Grant, rozkazałem jak najszybciéj budować most, który stawialiśmy razem. Gdy jednak z powodu szerokości rzeki która w tém miejscu wynosi 260 metów (780 stóp), kilka dni było potrzeba na skończenie mostu, postanowiliśmy więc użyć téj zwłoki na atak najbliższéj warowni Tang-ku na lewym brzegu.

„Statki kanonierskie obu flot otrzymały polecenie, aby strzałami z dział dalekonośnych biły do warowni wznoszącéj się również na lewym brzegu, lecz nieco na boku téj, którą szturmować mieliśmy. Brygada angielska sir Roberta Napiera i brygada nasza jenerała Collineau zostały przeznaczone do wykonania tego szturmu w d. 21 sierpnia. Jenerał Collineau ruszył wieczór 20go sierpnia do obozu w Tang-ku z jedną kompanią inżynieryi, a 1szym batalionem 102go pułku i z dwoma batalionami piechoty morskiéj. Baterya dział dwunasto-funtowych gwintowych, oddział pontonierów pod dowództwem pułkownika Grandchamps i sekcya szpitali polowych miała się z jenerałem tym połączyć o świcie w dniu następnym. Jen. Collineau natychmiast wszedł w związek z jen. Napierem, który zajął stanowisko nieco przed Tang-ku, a swój materyał oblężniczy zasłonił lekkim szańcem przedpiersiowym. Między obydwoma zapadło postanowienie, iż w ataku nazajutrz wojska francuskie staną po prawéj stronie angielskich.

„Dnia 21go rano brygada Collineau ruszyła naprzód na miejsce działania dwoma drogami bitemi, które ciągnąc się przez bagniska, idą ku warowniom. Kompania inżynieryi ułatwiła ten pochód zasypawszy w nocy przekop zrobiony przez Chińczyków na prawym gościńcu. Równo ze świtem warownie nieprzyjacielskie rozpoczęły ogień do artyleryi angielskiéj.

„Jen. Collineau w następujący sposób rozporządził swojemi siłami: dwa działa przyłączył do artyleryi oblężniczéj angielskiéj strzelającéj do warowni atakowanéj; cztery zaś działa postawił na samym brzegu rzeki i rozkazał im dawać ognia do warowni na prawym brzegu rzeki, któréj baterye biły do nas z boku. 1szy batalion 102go pułku (pułkownik O'Malley) i 1szy batalion piechoty morskiéj (pułkownik Vassaigne) rozwinięte zostały w tyle i zakryte wyniosłością gruntu. 2gi batalion piechoty morskiéj (major Demenech Diégo) został w tyle w rezerwie w Tang-ku.

„Około siódméj godziny straszny wybuch usłyszeliśmy w warowni przez nas atakowanéj. Natychmiast jen. Collineau wysunął trzy kompanie 102go które zajęły stanowisko za małem przedpiersiem o 300 metrów od muru warowni. Artylerya nasza zdwoiła szybkość strzałów. Około godziny $7^1/_2$ silniejszy jeszcze wybuch zrządził ogromne zniszczenie w drugiéj warowni na lewym brzegu. Mimo tego strzały z warowni prawego brzegu dogrzewały nam mocno; dla tego dwa działa dwunastofuntowe i dwa granatniki angielskie postawione zostały na równi z linią wojsk i zwrócone przeciwko tym warowniom prawego wybrzeża.

„Chwila stanowcza zbliżałała się. Kapitan Lesergeant d'Hendecourt, adjutant jenerała Collineau, posłany został, ażeby rozpoznać przeszkody; składały się one z trzech rowów napełnionych wodą a przerzynających bagno przez które szły jedynie dwie drogi, zaledwie 6 stóp szerokie. Przestrzeń między ostatnim rowem a wałem, w którym ogień naszéj artyleryi niezdołał wybić wyłomu, zapełniona była różnemi środkami obrony.

„Za wspólną zgodą, jenerałowie Collineau i Napier posunęli kolumny szturmowe. Kompania woltyżerska 102go pułku ruszyła naprzód, podczas gdy tragarze chińscy (kulisowie), niosący drabiny pod przewodnictwem oddziału inżynieryi dowodzonego przez kapitana Bovet, szli wprost do muru. 4ta kompania 1go batalionu 102go pułku biegła zaraz za woltyżerami, a pułkownik O'Malley objął dowództwo téj kolumny. Lecz ogień karabinowy dość ciężkie zrządzał nam straty: chińscy tragarze, z których kilkunastu padło trupem, wachali się iść daléj i druga sekcya inżynieryi musiała ponieść rzucone w części drabiny. Dzięki jednak przemyślności i czynności inżynieryi, dzięki odwadze naszych żołnierzy, rowy i inne przeszkody zostały przebyte i kilka drabin przystawiono do wału. Wówczas jenerał Collinenau posunął kolumnę rezerwową złożoną z trzech kompanij piechoty morskiéj. Zawiązała się zacięta walka, trudna do opisania. Z jednéj strony żołnierze 102go pułku i piechoty morskiéj wdzierają się pojedynczo po drabinach z nastawionym bagnetem; z drugiéj strony nieprzyjaciel walczy zawzięcie ogniem i chłodną bronią, i stacza wielkie kule z murów. Lecz chorągiew francuską zatyka na szczycie muru dobosz Fachard z 4téj kompanii 1go batalionu 102go pułku, stanąwszy jeden z pierwszych na murach. Pułkownik O'Malley, major Testard z piechoty morskiéj, major Campenon, porucznik okrętowy Rouvier dowodzący tragarzami chińskiemi, podpułkownik sztabu Dupin, pociągają za sobą żołnierzy. Dzielność naszych żołnierzy zwycięża, wdzierają się do warowni, lecz w niéj nowy zawiązuje się bój z nieprzyjacielem (Tatarami) którzy z wściekłością prawie bronią każdéj stopy ziemi.

„Nakoniec warownia jest zdobytą; Anglicy wdzierają się również do niéj ze swéj strony; nieprzyjaciele uchodzą z niéj wszelkiemi wyjściami, skaczą przez strzelnicę do rowów i uciekają ku drugiéj warowni, lecz pod gradem kul które całą przestrzeń między jedną a drugą warownią zaścielają trupami. Ale straty z naszéj strony są znaczne i bolesne. Porucznik Grandperrier z woltyżerów 102go pułku, porucznik Blanquet-Du Chayla, padli ugodzeni śmiertelnie; porucznicy Balme i Porte, podoficer Lunet 102go pułku otrzymali ciężkie rany. Z ośmiu oficerów dwóch kompanij 102go, dwóch jedynie zostało nietkniętych; sama kompanja woltyżerska utraciła 62 żołnierzy w zabitych lub ranionych.

„Pozostawiając jenerała Collineau przy dowództwie ataku który mu powierzyłem, obecnym byłem całemu temu działaniu: Samo zdobycie téj warowni stanowiło już znaczne zwycięztwo; lecz gdy była dopiero 9 godzina rano, rozważałem jakie korzyści możnaby z tego zwycięztwa wyciągnąć. Wszedłem do zdobytéj warowni, aby się porozumieć z jenerałem Grant. W téj chwili ogień z warowni prawego wybrzeża, który nas tak niepokoił rano, ustał zupełnie i ujrzeliśmy białe chorągwie zatknięte na warowniach nieprzyjacielskich po tamtéj stronie rzeki. Wkrótce przybyli parlamentarze chińscy żądając rozmówienia się z posłami. Jenerał Grant i ja odpowiedzieliśmy, że o 2éj godzinie rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie jeżeli do owéj chwili zupełnie się niepoddadzą. Korzystałem z tego przeciągu czasu, aby dać wytchnienie wojskom moim. Rozkazałem pułkownikowi Bentzman ażeby przyprowadził dwie baterye 4ro funtowe, drugą bateryę dwunasto-funtową (wszystkie gwintowe) i oddział rakietników. Baterye 4ro-funtowe miały być skierowane przeciw drugiéj warowni lewego wybrzeża, na którą zamierzaliśmy uderzyć; zaś baterye 12sto-funtową i rakietników zamierzałem rozwinąć nad brzegiem Pejho, ażeby bić do wielkiéj warowni prawego wybrzeża, któréj działa mogły strzelać z boku do naszych kolumn szturmowych.

„O 2éj godzinie jenerał Collineau posunął się ku drugiéj warowni (lewego wybrzeża), podczas gdy artylerya ustawiała się i była w gotowości rozpocząć ogień. Kolumny szturmowe przybyły aż do rowu bez strzału ze strony nieprzyjacielskiéj; przebywaią rowy, przystawiają drabiny, wdzierają się na wały. Równocześnie piechota morska wchodzi do warowni podziemną galeryą służącą do wycieczek a wychodzącą na wybrzeże rzeki. Obie nasze kolumny spotykają się wewnątrz twierdzy i cisną między sobą załogę 3000 ludzi wynoszącą, która broń rzuca w przerażeniu.

„Ta druga warownia była, podobnie jak pierwsza, uzbrojona silną artyleryą, a działa olbrzymiego wagomiaru leżały na wałach. Łatwe zdobycie téj drugiéj warowni okazało, jak bardzo nieprzyjaciel upadł na duchu.

„Major Campenon i kapitan Cools starając się zgromadzić środki przeprawy przez rzekę, schwycili dżónkę chińską. Dałem im rozkaz, ażeby wraz z oficerami angielskiemi posłanemi z tem samém zleceniem przez jenerała Hope Grant, przeprawili się na prawe wybrzeże i udali się z wezwaniem do wice-króla prowincyi Peczelli, ażeby natychmiast opuścił wszystkie warownie i szańce nad Pejho. Oficerowie ci przybywszy na prawy brzeg chcieli wejść do pierwszej warowni; lecz dowodzący w niej mandaryn kazał podnieść przed niemi most zwodzony. W tej jednak chwili stanął przed niemi inny mandaryn z depeszami do jenerałów wojsk sprzymierzonych. Depesze te otwarto natychmiast i przetłumaczył je tłumacz armii angielskiej, p. Parkes; Chińczycy przedstawiali, że zostawią sprzymierzonym warownie już przez nich zdobyte i otworzą flocie wnijście na Pejho, lecz zastrzegali sobie zatrzymanie warowni prawego wybrzeża. Propozycye te odrzucono, a oficerowie francuscy i angielscy postanowili iść wprost do wice-króla. Ten przyjął ich bardzo grzecznie i rozpoczęła się długa rozmowa z wice-królem, który z początku niechciał ustąpić. Dopiero o 8éj godzinie wieczór zgodził się na żądania i wręczył oficerom pismo do wodzów sił lądowych i morskich sprzymierzonych, w którym oddawał im wszystkie warownie i obozy oszańcowane na obu brzegach Pejho, wraz z wszelkim materyałem wojennym i pozostawiał flocie wolne wnijście na rzekę. Dokument ten wręczono mi o świcie w dniu następnym (22go sierpnia); lecz już wieczorem kompanie piechoty morskiej, naszej i angielskiej wysiadły na prawe wybrzeże, a wojska tatarskie cofnęły się w największym nieporządku z warowni na tém wybrzeżu.

„Ogółem dzień 21 sierpnia przyniósł nam w owocu pięć zdobytych warowni, dwa wielkie obozy oszańcowane, ogromną ilość broni wszelkiego rodzaju i amunicyi, oraz 518 dział wielkiego wagomiaru.“

Tutaj wódz francuski w raporcie swoim oddaje pochwały jenerałowi Collineau, któremu powierzył szturm, oraz wojskom wszelkiej broni składającym wyprawę. I tak raport kończy:

„Dołączam do niniejszego raportu wykaz zabitych i ranionych, wykaz dział wziętych w warowniach, rozkaz dzienny który wydałem po walce 21go sierpnia, i przedstawiam zarazem Waszej Eks. propozycye (do nagród i awansów) prosząc abyś na nie raczył zwrócić uwagę J. C. Mości.

„Racz przyjąć p. marszałku itd. Jenerał dywizyi dowodzący naczelnie wyprawą w Chinach,

De Montauban.“

W rozkazie dziennym jenerał wylicza oficerów i żołnierzy, którzy się odznaczyli w boju 21go sierpnia, a w tym wykazie znajdujemy jedno nazwisko polskie, sapera Lawendowskiego, zapewne Lewandowskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. Jutro w sobotę rano wyjeżdża stąd do Wiednia Radzca dworu p. Wukasowicz.

— Jutro rano jadą stąd do Wiednia wezwani w sprawie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Rektor Bartynowski, Dziekani Dietl, profesorowie Fierich i Stroński, tudzież Prezes Towarzystwa naukowego profesor Majer,

— Donieśliśmy przed rokiem na tem miejscu o zamachu na życie X. Paczygowskiego. Obwiniony o tę zbrodnię Józef Cybulski stawić się ma do rozprawy ostatecznéj przed sądem karnym w przyszły poniedziałek rano.

— Znany admirał sir Charles Napier, który był w wyprawie angielskiéj na morzu baltyckiem podczas ostatniéj wojny z Rosyą, umarł 6go listopada.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 8 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Turynu z 7go t. m.: Zdaje się według wszelkiego prawdopodobieństwa, że król Franciszek II, na powszechną radę naczelników flot obcych przed Gaetą stojących zaprzestanie dalszego bezskutecznego oporu i wraz ze swoją rodziną opuści ziemię neapolitańską.— Do tego samego dziennika piszą z Genui pod dniem 7 t. m.: 12,000 żołnierzy król. neapolitańskich, którzy uszli powszechnej klęski nad Gari gliano, schronili się na terytoryum papiezkie. Oficer francuzki przybył do jenerała Fantego jako parlamentarz od nich. Francuzki oficer sztabowy wysłany został z Rzymu do Gaety, ażeby rozmówić się z admirałem piemonckim Persano. Król Wiktor Emanuel kazał oświadczyć admirałowi angielskiemu, iż jest niemożebną rzeczą zawiesić działania oblężnicze (pod Gaetą), chociaż on sam pragnąłby okazać wszelkie względy dla rodziny królewskiéj. Oddział wojsk królewsko-neapolitańskich usiłował schronić się na terytoryum papieskie, lecz admirał Persano wysadził pospiesznie brygadę wojsk piemonckich na brzeg naprzeciwko Fondi, która zmusiła oddział ten powrócić do Gaety.— Z Caserty donoszą pod d. 5 t. m., iż Garibaldi mocą dekretu oddał jenerałowi Türr dwie baterye dział i 10,000 karabinów, a sam zamierza jeszcze przy końcu tego tygodnia udać się na wyspę Caprerę.

Genua 7 listopada. Rząd sardyński nakazał uwolnić jeńców z wojska papiezkiego.

Rzym 5 listopada. Przybyli tu kardynałowie Riario, Sforza i Reisach.

Z ostatnich wiadomości telegraficznych mniemać należy, iż oblężona już przez Piemontczyków Gaeta wziętą zostanie bez walki, że król Franciszek IIgi oddali się z téj twierdzy wraz z rodziną, a wówczas załoga kapitulować będzie: takim więc sposobem ostatni cios zakończający walkę w neapolitańskiem, odbyłby się bez krwi rozlewu. Reprezentanci bowiem mocarstw zachodnich i dowódzcy okrętów francuskich i angielskich przed Gaetą stojących, przedstawiają królowi Franciszkowi, że dalszy opór jest tylko bezowocnym krwi rozlewem; wskazują oni mu zapewne: jak wojsko jego upadło na duchu, gdy połowa złożyła broń w Kapui i nad Garíglianem, a druga na granicy państwa papieskiego, jak szczupłe ma siły w Gaecie, nakoniec, że oni (dowódzcy flot obcych) nie są w stanie przeszkodzić uderzeniu sił piemoncko-neapolitańskich od lądu i morza na Gaetę. Zdaje się z powyżéj podanéj depeszy, że reprezentanci ci przedstawiali Wiktorowi Emanuelowi, aby wstrzymał się chwilowo z atakiem na Gaetę, a dopiero silniéj na króla Franciszka o oddalenie się z Gaety nalegać zaczęli, gdy król Wiktor Emanuel oświadczył, że ataku wstrzymać nie może i jeżeli twierdza się nie podda, mimo względów dla rodziny królewskiéj musi uderzyć na Gaetę, którą od lądu i morza otoczył. Albowiem 30 okrętów wojennych piemoncko-neapolitańskich pod dowództwem admirała Persano, tego samego który szturmował Ankonę, obległo Gaetę od morza i gotuje się do ataku; twórcy zaś fałszywych pogłosek, iż tego admirał francuzki nie dopuści, uciekają się teraz do wykrętu, iż admirał ten otrzymał nowe instrukcye z Paryża, które polecają mu czuwać jedynie nad całością rodziny królewskiej. Zdaje się, że od początku admirał miał takie instrukcye, które roznosiciele fałszywych pogłosek przekręcili, jakto wprzód uczynili ze słynną depeszą do księcia Grammonta. Mniemamy, że również pogłoska jakoby Garibaldi usuwał się zaraz teraz, nie na wyspę Caprerę, jak depesza przez pomyłkę podała, lecz do wilii tego nazwiska na wyspie Sardynii, potrzebuje także potwierdzenia.

Co się tyczy owych 12 czy 15 tysięcy żołnierzy burbońskich, którzy według jednych doniesień, mieli schronić się na terytoryum papieskie i tam broń złożyć przed władzami francuskiemi i papieskiemi, według drugich, schroniwszy się pod samą granicę parlamentują z wodzem piemonckim o poddanie się za pośrednictwem oficerów francuskich; wypadek ten potrzebuje wyjaśnienia, tem bardziej, że trzecie doniesienie mówi, iż admirał Persano wysadził na brzeg wyżej Gaety brygadę piemoncką, która przecięła tym rozbitkom drogę do Terraciny to jest do granicy państwa papieskiego.

W świecie dyplomatycznym ważne także w dniach ostatnich miały zajść wypadki. Prócz noty rządu angielskiego wczoraj podanej, a która jest olbrzymiem w dyplomacyi zdarzeniem i nową może erę będzie w niej stanowić, donoszą korespondenci z Londynu i z Paryża do dzienników wiedeńskich, iż rząd austryacki prócz okólnika mającego objaśniać innym mocarstwom, że rezultatem zjazdu warszawskiego było ściślejsze porozumienie się trzech monarchów, przesłał także oddzielną notę rządowi francuskiemu, która, według twierdzenia dzienników wiedeńskich, miała sprawić wrażenie we francuskiém ministerstwie spraw zagranicznych. Piszą także dzienniki o drugim liście Cesarza Napoleona do Cesarza Aleksandra, który nadszedł do Warszawy już w czasie zjazdu. Przypominamy czytelnikom, iż korespondent nasz z Warszawy donosił (patrz *Czas* z 30go paźdz.), iż 25go paźdz. we czwartek na pół godziny przed naradą trzech monarchów, przybył do Warszawy oficer francuski i natychmiast wprowadzony został do Belwederu, a zaraz po południu o 5ej godzinie odjechał do Paryża. Teraz utrzymują dzienniki wiedeńskie, że w liście tym cesarz Napoleon przedstawiał, iż jeżeliby Austrya uderzyła na Piemont, Francya czuje się obowiązaną bronić Piemontu; gdyby zaś Sardynia zaczepiła Austryę, Francya wstrzyma się od interwencyi, lecz pod warunkiem, jeżeli Austrya i w takowym razie szanować będzie traktat Villafranca, to jest, dodają dzienniki wiedeńskie, jeżeli Austrya nie będzie wchodzić do Lombardyi, gdyż nawet w razie odpornej ze strony Austryi wojny, Francuzi zajmą Lombardyę aby ją zachować dla Piemontu.

Książę Walii, następca tronu angielskiego, który zwiedzał Amerykę, spodziewany był z powrotem w przeszłą sobotę, a dotąd jeszcze nie przybył na brzegi Irlandyi. Statki wypłynęły na jego spotkanie, i zaczynają się obawiać, czy go jakie nieszczęście w drodze nie spotkało, zwłaszcza, że 5go b. m. przybył już do Anglii parowiec z Nowego Jorku, który później ztamtąd odpłynął, niż flotylla angielska wioząca następcę tronu.

Poczta dzisiejsza wiedeńska przychodząca późnym wieczorem, niedoszła nas dzisiaj przy zamknięciu dziennika.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Neapol 7 listopada. Król Wiktor Emanuel odbył dziś wjazd do Neapolu, i wydał proklamacyę, w któréj oświadcza, iż obejmuje władzę monarszą nad Neapolem.

Turyn 9 listopada. Parlament zwołanym będzie w Turynie w połowie stycznia.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 9 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	337	331
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	74¾	73½
Srebro nowe. . . . złr.	135½	134
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 —	10 81
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 75	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 30	6 20
„ austryackie. . . . „	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 50	85 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	68 50	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	76 50	75 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	100	99

Wiedeń 9 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	85
Hamburg 100 marków	101	—
Londyn 10 Ł.	133	90
Paryż 100 franków	53	15
Dukat	6	40
5% Metaliki	65	70
„ „ na walutę austr.	62	25
4½% „	58	75
4% „	52	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	124	75
„ „ 1854	89	50
„ „ 1860	80	80
„ Kredytu ruchomego	105	75
Pożyczka narodowa.	76	50
Obligacye indemn. galic.	67	50
Akcye bankowe	758	
„ kolei północnéj	1852	—
„ kredytu ruchomego	170⅕	—
„ kolei francusko-austryackiéj	265	—
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	149	—

Lwów 7 listopada	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 36	6 30
„ austryacki	6 39	6 34
Półimperyał rosyjski	11 —	10 85
Rubel rosyjski	2 13	2 10
Talar pruski	2 3	1 98
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 53	83 53
Oblig. indemn. bez kupon.	66 50	66 42
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 45	75 30

Warszawa 7 listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 46
Obligi skarbowe . . . „	90 9	—
kupon	—	— 41⅑
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 65	—
kupon	—	— 22½

Wrocław 8 listopada.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74½	
Polskie bilety bankowe	—	89 5/12
„ listy zastawne	—	87
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	—	94½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 9 listopada. Wczoraj prawie nic nie zwieziono zboża na granicę Królestwa Polskiego. To tylko co zostało niesprzedane w poniedziałek i co zsypano na Baranie, wczoraj sprzedano po cenach poniedziałkowych. Także nie zawarto żadnéj ugody względem późniejszych dostaw, bo nie było nikogo, coby ofiarował zboże na sprzedaż. Z tego powodu targ ten był tylko dopełnieniem poniedziałkowego.— Dziś na targu kleparskim w Krakowie były pustki zupełne; ani kupujący ani sprzedający nie przybyli, do czego także powodem była niepogoda i złe drogi. Na miejscową potrzebę nic nie kupowano.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali do 8 od 9 Listopada.

HOTEL POLLERA. Kellermanowa Domicella właśc. dóbr z córką z Galicyi. Sobańska Emilia, Kosiejowska Filipina wł. dóbr z Podola. Weinz Teresa ob. ze Lwowa. Szmulé Bayge kup. z Kaukazu. Pilarski Karol ogrodnik z Wiednia. Goerlich Emil inżynier z Przemyśla. Baylif Wojciech prywat. z Jass. Schalehr Bernard pryw. z Wrocławia. Tkaczyński Gracian inż. z Warszawy.

Wyjechali: August hr. Potocki właś. dóbr do Warszawy. Stanisław hr. Potocki wł. dóbr do Królestwa. Weinz Teresa ob. do Lwowa. Baylif Alfred pryw., Szmulé Baygé kupiec do Ostrawy. Pilarski Karol ogrodnik do Wiednia. Goerlich Emil inżyn. do Pragi. Łazniewscy Mikołaj i Stanisław obyw. do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Stecka właśc. dóbr z Rosyi. Pius Rudzki wł. dóbr z Podola. Bolesław Trzciński, Apolonia Jordanowa, Olga Koziobrodzka wł. dóbr z Galicyi. Planer ck major huz. z Galicyi.

Wyjechali: Genowefa Proskurzyna, Aleksander Mittelstädt, Piotr Tomacki ob. do Królestwa. Albina Duninowa wł. dóbr do Galicyi.

URZĘDOWE.

LICYTACYA.

Handel Korzenny

z przyrządem sklepowym, zapas **Wina**; Sprzęty pokojowe i inne ruchomości po śp. **Antonim Czerny**, sprzedawane będą w drodze licytacyi w sklepie pod Nr. 41 n. w głównym Rynku obok Hotelu Drezdeńskiego w **dniu 15ym b. m. i następnych**, zawsze od godziny 10éj przed południem.

Kraków dnia 7 Listopada 1860 r.

F. Żuk Skarszewski,

(1091-2-3) c. k. Notaryusz jako Komisarz sądowy.

Inseraty.

Podziękowanie!

Wielmożny *Emilian Rachlewicz* inżynier kolei, przesłał dla kształcenia się młodzieży niższorealnych szkół Jarosławia herbaryusz i minerały, oraz książki do objaśnienia tychże należące w takiéj ilości i tak uporządkowane, że i najpierwsza Akademia niemi poszczycićby się mogła.

Przejęci wdzięcznością za tak znaczny i niespodziewany dar, młodzieży naszéj uczyniony, za trudy poniesione w zbieraniu tychże, oraz za pamięć, że i za granicą nie zapomniałeś o swych rodakach; składamy Ci czcigodny ziomku imieniem wszystkich mieszkańców, a osobliwie imieniem szkolnej, do któréj kształcenia się wyższego tak hojnie tém darem przyczynić się raczyłeś, najczulsze podziękowanie, prosząc Boga, by Tobie podobnych więcéj znalazło się rodaków.

(1081-2-3). *Mieszkańcy miasta Jarosławia.*

PODZIĘKOWANIE.

(1062-3) **Z Tarnowa.**

Złożona ciężką chorobą wśród męczarni nie do opisania, których lekarska sztuka ulżyć nie zdołała, już czułam że nie godziny, ale chwile życia mojego są policzone.

Opatrzona SS. Sakramentami z chrześciańską uległością, bo wcale zresztą przytomna, wyglądałam ostatniego uderzenia tętna, gdy właśnie wówczas z dworem I. O. Romana ks. Sanguszki

lekarz p. Dor. Löwe

do Gumnisk przybył.

Dowiedziawszy się o groźném niebezpieczeństwie, któremu życie moje już uledz miało, pospieszył On mi w pomoc wiedziony uczuciem ludzkości, i dzięki jego znakomitéj znajomości sztuki i usilnéj staranności, wkrótce do zupełnego powróciłam zdrowia.

Najczulszą przejęta wdzięcznością dla tego szlachetnego uczuciem i znakomitą znajomością sztuki odznaczającego się Męża, pospieszam z złożeniem Mu publicznéj podzięki, wyrażając zarazem życzenia, aby Mu wszechwładna Opatrzność w jak najdłuższe lata, ku uldze cierpiącéj ludzkości, skuteczną działalność jego rozwijać dozwoliła.

Katarzyna z Polityńskich Kamienobrodzka.

W dobrach Górka Trzebińska

jest do wydzierżawienia na lat trzy następne to jest od 1go Stycznia 1861

prawo Propinacyi dworskiéj

w trzech karczmach, położonych bardzo korzystnie, — nadto

Młyn wodny

i 25 morgów gruntu żytniego.

Zgłosić się do właściciela Dóbr GÓRKA, pod adresą: **F. H.**, poczta Chrzanów. (1049-5-6)

OBWIESZCZENIE

C. k. uprz.

KOLEJ  GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Dla stacyi kolei żelaznéj od **Krakowa** do **Przemysla**, potrzeba na rok 1861, mianowicie:

dla stacyi	w Wieliczce	200	sągów
dtto	„ Bochni	200	„
dtto	„ Słotwinie	200	„
dtto	„ Tarnowie	200	„
dtto	„ Czarny	200	„
dtto	„ Dębicy	800	„
dtto	„ Ropczycach	700	„
dtto	„ Sędziszowie	700	„
dtto	„ Trzcianie	1000	„
dtto	„ Rzeszowie	1000	„
dtto	„ Łancucie	1000	„
dtto	„ Przeworsku	1000	„
dtto	„ Jarosławiu	800	„
dtto	„ Radymnie	1000	„
dtto	„ Przemyślu	1000	„
	Razem	10,000	sągów niższo-austryackich 36-calowego

drzewa opałowego

sosnowego, świrkowego, jodłowego lub bukowego, którego dostawę w drodze ofert uskutecznić się zamierza.

Drzewo sosnowe i bukowe ma pierwszeństwo przed świrkowem i jodłowem.

Liwerunek może się rozpocząć z **dniem 1 Stycznia 1861**, a z **końcem Czerwca 1861** musi być ukończonym.

Mający chęć odstawienia wzywa się, aby oferty swoje na podstawie warunków, które w inspekcyi i w ekspozowanych biórach Towarzystwa w **Jarosławiu, Radymnie i Przemyślu** przejrzeć można

najdaléj do dnia 17 Listopada rb.

do Zarządu centralnego c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu, w gmachu Zakładu kredytowego, wnieśli. — Do oferty ma być przyłączone **5-procentowe wadium** od wyrachowanéj kwoty zamieszonego liwerunku w gotówce lub téż w papierach giełdowych podług kursu dziennego obrachowanym.

Zarazem ma być dokładnie wyrażone, jaką ilość i jaki gatunek drzewa opałowego na którą stacyę i po jakiéj cenie oferent dostawić zamierza.

Wadia nieuwzględnionych ofert będą w przeciągu 8 dni po nastąpionem rozstrzygnieniu zwrócone. (1064-3)

Wiedeń 18 Października 1860 r.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	328''' 16	+ 0'6	90	zachodni średni		śnieg		
	10	28 42	— 0 2	99	północny „		„	— 1'9	+ 0' 8
9	6	27 91	+ 0 8	88	zachodni silny		„		

C. k. uprz. Isze austr. Towarzystwo Ubezpieczeń W WIEDNIU,

z kapitałem zakładowym **5 milionów złr.** wal. austr.

Towarzystwo to rozwijając od 35 lat błogie skutki swego istnienia, udziela wszelkich ubezpieczeń **od ognia**, tudzież **ubezpieczeń życia, dożywocia, kapitałów.**

Za ubezpieczenie życia np na 1,000 złr. wal. austr. wypłacalnych po ubezpieczającego śmierci, płaci się:

Wiek przystępującego	kwartalnie złr.	kwartalnie kr.	półrocznie złr.	półrocznie kr.	całorocznie złr.	całorocznie kr.
25	4	70	9	30	18	50
30	5	40	10	70	21	10
35	6	30	12	50	24	60
40	7	50	14	80	29	20
45	9	00	17	90	35	30
50	11	10	22	10	43	60

☞ Na każde żądanie najchętniéj udzielają wszelkiéj informacyi.

G. Gebhardt,

jeneralny Ajent dla Galicyi zachodniéj c.k. uprzyw. I. Austr. Towarzystwa ubezpieczeń w Wiedniu

W Krakowie ulica Floryańska pod L. 339.

K. Henisz, Ajent w Krakowie.

Niemniéj PP. Ajenci na Prowincyi:

w Białéj K, Hempel, — w Bobowie J. Ossowski, — w Bochni A. Kasprzykiewicz, — w Brzesku J. Zatwarnicki, — w Chrzanowie A. Gassner, — w Dąbrowy E. Frenkel, — w Dębicy L. Berel; — w Dukli S. Goldenberg, — w Frysztaku J. Lemer, — w Gorlicach S. Radla, — w Grybowie A. Muszyński, — w Jaśle S. Nowakiewicz, — w Kalwaryi G. Hupert, — Kołaczycach Armatowicz, — w Krośnie S. do Pietraszkiewicz, — w Limanowie St. Peszka, — w Mielcu M. Kleinmann, — w Radomyślu F Pietrzycki, — Nowym Sączu M. Körbel, — Starym Sączu A. Christ, — w Strzyżowie J. Zajączkowski. — w Tarnowie W. Garda i A. Maszler, — w Tuchowie Dr. Rosenfeld, — w Turzy B. Darowski, — Zmigrodzie D. Herz. (867-8-18)

Pierwsza węgierska

ck. wyłącznie uprzyw.

FABRYKA Kamieni młyńskich.

Kamienie z téj fabryki odznaczają się tem, że przewyższają w dobroci i trwałości kwarcowe kamienie młyńskie francuskie. Podatność i użyteczność ich zaręcza się. Zamawiać je można po cenach fabrycznych wal. austr. przez

Karola Ullmana w Białéj, (na Szlązku). (1074-3)

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ **JULIUSZA PFEIFFRA.**

Dziś w Sobotę dnia 10 Listopada 1860 r.

Pan KAZIMIERZ ŁADA

będzie miał zaszczyt dać

KONCERT

NA SKRZYPCACH.

Przytem:

STARA ROMANTYCZKA.

Komedya w 2 aktach przez Stan. Bogusławskiego napisana;

UŁAN i GRENADYER.

Komedya w 1 akcie z francuskiego.

FAMILIA olbrzymich Krokodylów

jednych tak niesłychanéj wielkości ze żyjących w Europie, — składająca się

z 5 sztuk od 10—12 stóp dług.



Te ogromne gady złowione w Liwerpolu na dniu 2 sierpnia 1860 r. nabył podpisany i tutaj w przejeździe do oglądania ich świetnéj Publiczności wystawia, poczem do miejsca ich przeznaczenia dostawione będą.

PP. Lubownikom nauk przyrodzonych, będzie zapewne bardzo pożądanem te osobliwości zobaczyć, ponieważ widując często Menażerye napełnione mnóstwem zwyczajnych zwierząt, w zoologicznych ogrodach i t. p. nie pozostaje nic, jak tylko zobaczyć jeszcze to, co dotąd nieznanem było.

Żyjące krokodyle, 12 stóp długości mające takie jakie podpisany posiada, nigdy jeszcze nie były widziane w Europie, tak z powodu trudności w ich łowieniu, jak że prawie niepodobnem jest, takie w naszym klimacie żyjąco utrzymać.

Oglądać ich można codziennie od godziny 8 rano do godziny 7 wieczór.

☞ Karmienie odbywa się zwykle o godz. 5 popołudniu.

Advinent,

Liwerant zagranicznych zwierząt dla ck. Menażeryi.

Właściciel kupuje i sprzedaje: Małpy, Papugi i wszelkie inne obce zwierzęta. (1094)

☞ Miejsce wystawy znajduje się pod Zamkiem obok pałacu Hr. *Łubieńskiéj*.

Te gady będą tutaj tylko przez krótki czas do widzenia.

☞ Wstęp od osoby: I miejsce 20 cent., — II miejsce 10 c.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.